I. Między Regą a Wolinem

Długość trasy: 152 km

Na tę wycieczkę na pewno warto zabrać lornetkę, bo na trasie czeka kilka ciekawych punktów widokowych. Na szlaku można spotkać wikingów, zajrzeć do nastrojowego wirydarza i posłuchać wyjątkowych organów.

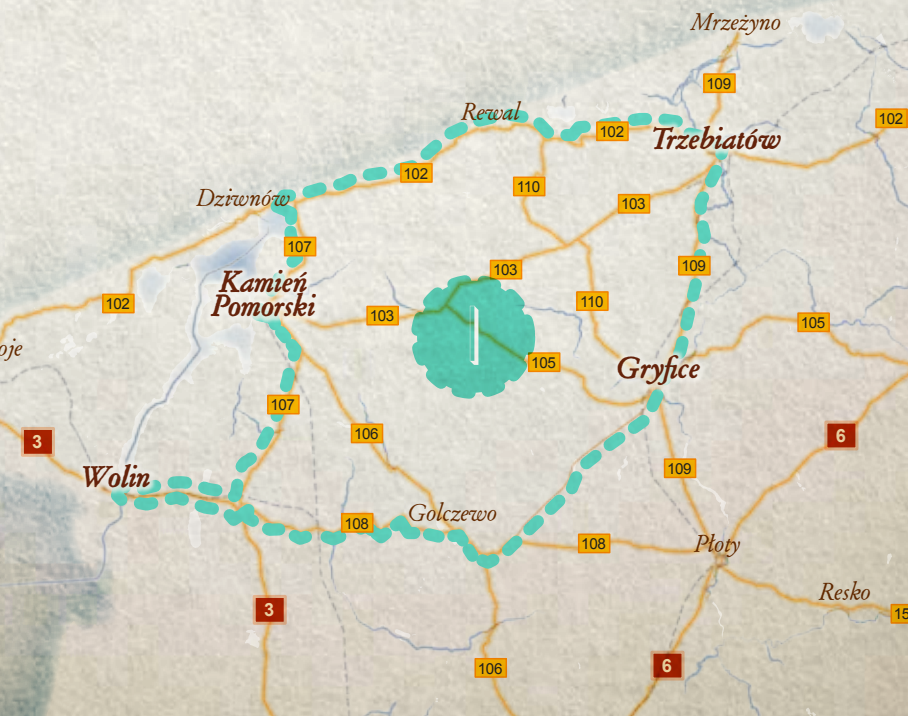

Wolin

nazwa z mapy Lubinusa: Wollin oder Iulina

Na pierwszym planie ryciny widać rzekę Dziwnę i most. Położonego po drugiej stronie rzeki miasta strzegą mury, palisada oraz stojące w zwartym szeregu domy. Nad miastem górują wieże kościołów. Po lewej, na wysokości mostu, ujęto nieistniejący już kościół św. Wojciecha, a na prawo od niego kościół św. Mikołaja. Widoczna przy prawej krawędzi miedziorytu budowla z sygnaturką to kościół klasztoru Cysterek. W owych czasach klasztor i stojący obok zamek były rezydencją żon Gryfitów.

W 1617 roku w Wolinie gościł Filip Hainhofer. W swojej relacji zapisał: *Dwór ów czy dom książęcy starą jest budowlą i poza nowo dobudowanym piętrem i salą nie wiele ma ładnych komnat (...) Gród ów niegdyś Julin się nazywał (...) i miastem był bardzo potężnym i bitnym, prócz tego znacznym handlowym był grodem. (...) Teraz, po upadku, czy raczej zatonięciu tego wówczas wielkiego i szeroko znanego grodu Julin, obecne miasto Wolinem nazwano i wcale go z tamtym Julinem (którego szczątki przy dobrej pogodzie jeszcze z wód wyzierają) porównać nie należy. Jest ono nad zalewem pięknie położone, gdzie ryb obfitość i statków sporo pływa, a przez wodę długi most drewniany biegnie (...). Warzą tu w Wolinie piwo, które się Bukinger zowie".*

I pomyśleć tylko, że dawni wolinianie bili się jak równy z równym z walecznymi wikingami. Całkiem możliwe, że w średniowieczu miasto miało więcej mieszkańców niż teraz.

Wolin w odpowiednim czasie znalazł się w odpowiednim miejscu. Był położony na przecięciu szlaków handlowych północ–południe wzdłuż Odry i wschód–zachód wzdłuż wybrzeża Bałtyku. Rozpoczął karierę jako niewielka osada przy przeprawie przez cieśninę Dziwnę. Szybko rozwinął się w potężne jak na owe czasy miasto. Archeolodzy szacują liczbę mieszkańców na przełomie X i XI wieku na około 8–10 tysięcy. To znacznie więcej niż obecnie. Miasto rozwinęło się dzięki przedsiębiorczym kupcom i uzdolnionym rzemieślnikom. Dawni kronikarze opisywali Wolin jako ogromne miasto zamieszkałe przez ludzi z różnych stron ówczesnego świata. Wielkość i znaczenie miasta doceniono, ustanawiając tam w XII wieku pierwsze na tych ziemiach biskupstwo. Upadek znaczenia miasta przyniosły dopiero w drugiej połowie XII wieku najazdy Duńczyków i zamulenie rzeki Dziwny, a biskupstwo przeniosło się do Kamienia Pomorskiego.

Tutejszą starówkę zniszczono w 1945 roku i starych budowli jest tu mało. Został tylko fragment murów obronnych i **kolegiata św. Mikołaja** (ul. Kościelna 19). Spaloną podczas wojny świątynię odbudowano dopiero pod koniec XX wieku.
Przed **Muzeum Regionalnym** (ul. Zamkowa 24) stoi replika katapulty. W środku są ciekawe ekspozycje związane z imponującą historią miasta, między innymi model wczesnośredniowiecznego Wolina i rekonstrukcja średniowiecznej kamiennej kotwicy. Poddana renowacji siedziba ukazuje efekty tutejszych wieloletnich prac archeologicznych. Znajduje się tu również szkielet wykopany na cmentarzysku

z XI wieku oraz figurka Światowida z drugiej połowy IX wieku. Na tyłach muzeum jest pięknie odrestaurowany dwór rodziny von Belov z przełomu XVIII i XIX wieku. Bardzo ciekawe są również jego piwnice – pozostałości po **zamku książąt pomorskich** z XIII/XIV wieku. Organizuje się tam wystawy i koncerty. Za miastem zaś leży Wzgórze Wisielców, czyli pogańskie cmentarzysko kurhanowe z IX–XI wieku, będące najlepiej zachowanym w Polsce tego typu obiektem z okresu wczesnego średniowiecza.

Największa atrakcja jest jednak całkiem świeżej daty: to otwarty w 2008 roku **skansen** będący rekonstrukcją wczesnośredniowiecznej osady. Stworzyli go pasjonaci historii z tutejszego Stowarzyszenia Centrum Słowian i Wikingów „Wolin – Jómsborg – Vineta". Skansen leży na wyspie Ostrów, naprzeciwko leżącego po drugiej stronie rzeki Dziwny miasta. Umieszczono tu tylko te budowle, które, jak potwierdzili archeolodzy, stały niegdyś w Wolinie. W projekt włączyli się specjaliści od archeologii eksperymentalnej z Niemiec i Białorusi. Ze starymi technikami budowlanymi budowniczowie zapoznawali się na warsztatach we wczesnośredniowiecznych skansenach słowiańskich w niemieckim Torgelow i Berlinie-Düppel. Ponadto uczyli się wypalać w ognisku garnki (na wzór tych odnalezionych w wykopaliskach Wolina) oraz budować łodzie.

Na Ostrowie docelowo ma stanąć (w 2014 r. budowa jeszcze trwała) 27 drewnianych chat oraz świątynia. Chaty zrębowe powstały z poziomych bali łączonych w narożnikach za pomocą nacięć, na zakładkę. Była to najwcześniejsza konstrukcja odkryta w Wolinie.

Budowano je z dobrego materiału, gdyż lasy w tych czasach były jeszcze zasobne. Istnieją również chaty palisadowe, zrobione z wbitych w ziemię dranic, czyli rozłupanych bali. Metodą tą budowano typowe domy wikingów, lecz podobne stały także w Wolinie – zapewne mieszkali w nich Skandynawowie, którzy zatrzymywali się tu na dłużej. Najmniejsze są chatki plecionkowe – ich ściany wzniesiono, zaplatając pomiędzy drewnianymi słupami wiklinę, całość oblepiano jeszcze gliną. Do gliny, zgodnie z dawną recepturą, dodawano sieczkę i krowie łajno, by lepiej się wiązała. Taki domek można było wznieść łatwo i szybko, a we wnętrzu panowało ciepło, nawet gdy padał deszcz ze śniegiem i hulał wiatr. Archeolodzy zauważyli, że na zgliszczach spalonych domów często stawiano właśnie chaty plecionkowe.

Część z domów ma konstrukcję międzysłupową: w dwóch rzędach wbijano w ziemię drewniane słupy, a potem wkładano pomiędzy nie różne kawałki drewna, często nawet odpady lub elementy wtórnie wykorzystane. Było to wynikiem intensywnej eksploatacji lasów. Ogromnych ilości drewna wymagała budowa portu i umocnień obronnych. Kolejna konstrukcja to domy sumikowo-łątkowe składające się z pionowych elementów z zaciosami, w które poziomo wkładano belki tworzące ścianę. Podłogi tych chat to gliniana polepa lub drewniane dranice. Tylko w jednej z chat jest kamienny bruk.
Między domami ciągną się chodniki z dębowych desek, pod którymi są schowane wyłożone faszyną rowki odwadniające. Można tu zobaczyć również ziemny wał obronny z drewnianą palisadą i bramą,

wędzarnię z glinianym piecem oraz dwa pamiątkowe głazy z napisami runicznymi. Jeden, zdobiony krzyżem, sławi Olafa Tryggvasona I (ok. 969–1000), który podobno zanim został królem Norwegii pod koniec X wieku, przez trzy lata służył w stacjonującej w Wolinie legendarnej drużynie wikingów. Drugi, większy, z wyrytym smokiem, mówi o córce księcia Mieszka I Świętosławie zwanej też Storradą (ok. 967–1014), która była żoną króla szwedzkiego Eryka VIII Zwycięskiego, a potem duńskiego Swena Widłobrodego.
W chatach znajdują się urządzenia dawnych warsztatów. Podczas festynów pracują w nich rzemieślnicy stosujący wczesnośredniowieczne techniki: powroźnicy, cieśle, garncarze i inni.
Skansen jest czynny od 1 kwietnia do końca października.

Każdego roku skansen gości **Festiwal Słowian i Wikingów**. Jest to jedna z największych imprez światowych, która obrała sobie za temat wczesne średniowiecze. W mieście pojawiają się członkowie bractw odtwarzających życie i obyczaje dawnych Słowian i wikingów z wielu krajów. Podczas popularnej imprezy można uczestniczyć między innymi w wyścigach łodzi wikingów, wróżbach z udziałem konia, strzelać z łuku oraz brać udział w obrzędach pogańskich. Można potańczyć przy wtórze gęśli i bębnów, obejrzeć warsztaty mincerzy, kowali, garncarzy i innych rzemieślników pracujących według starych metod. Jest ponadto okazja na niebanalne zakupy – na miejscu można się zaopatrzyć w żelazne hełmy, miecze, ciekawą biżuterię i hafty.

Jedzenie też jest średniowieczne – podpłomyki i kasza. Do tego dochodzą inscenizacje bitew i potyczek z udziałem setek wojowników. Słowem – festiwal to nie tylko przednia zabawa, lecz także pouczająca lekcja historii. Impreza zdobyła uznanie turystów, którzy co roku tłumnie ją odwiedzają.

Punkt Informacji Turystycznej
Miejski Ośrodek Kultury
ul. Zamkowa 24
tel. +48 91 326 17 63
muzeum.wolin@wp.pl

Taką nazwę jak miasto Wolin nosi również wyspa, na której oprócz znanych kurortów jak Międzyzdroje i Świnoujście utworzono Woliński Park Narodowy. Szczególnie wart polecenia jest spacer u podnóża ciągnących się na wschód od Międzyzdrojów wspaniałych i urwistych brzegów klifowych. Przepiękny widok rozciąga się ze wzgórza Gosań, gdzie klif wznosi się na 95 metrów. Tutejszą osobliwością geologiczną jest delta wsteczna Świny na Zalewie Szczecińskim. Utworzyły ją północne wiatry, które sprawiają, że czasem rzeka płynie w przeciwną stronę, od morza. Naniesione przez nią piaski utworzyły archipelag kilkudziesięciu łach i wysepek.

Kamień Pomorski - 28 km

nazwa z mapy Lubinusa: Camin

Na pierwszym planie ukazano zatokę Karpinę z płynącymi po niej dwiema łodziami i żaglowcem. Widać, że miasto dzieli się na dwie odrębne części. Po lewej rozciąga się otoczone wysokim murem osiedle katedralne z dominującą bryłą katedry św. Jana. Właściwe miasto, z widocznym pośrodku ratuszem, przedstawiono po prawej stronie. Te dwa ośrodki rozdziela kościół Mariacki, u jego podnóża znajduje się stroma, poprzedzielana wąwozami skarpa. Na wzgórzu, po prawej widać zarys kościoła św. Mikołaja z niewielką, wychodzącą pośrodku dachu sygnaturką.

Filip Hainhofer, który w 1617 roku odwiedził miasto, zanotował: *Kamień (...) miastem starym jest i zniszczonym i więcej tam ruder niż ładnych domów zobaczyć można. Niegdyś dwór książęcy tam się znajdował (...). Dziś nie ma tu już śladu ani zamku książęcego, ani też ogrodu. Takoż i katedra (...) bardzo stara jest i zniszczona i tylko te kościoły się tam utrzymuje, w których jeszcze nabożeństwa się odbywają.*

Choć znany jest głównie ze wspaniałych organów, Kamień Pomorski ma jeszcze kilka innych powodów do dumy. Oprócz melomanów cenią go sobie zwłaszcza żeglarze, kuracjusze oraz miłośnicy architektury gotyckiej.

To niewielkie obecnie miasto jest jednym z najstarszych na Pomorzu. Właśnie tu w 1175 roku przeniesiono biskupstwo z pobliskiego Wolina. Podobnie jak pokazuje grafika z mapy Lubinusa, tak i teraz w krajobrazie miasta dominuje potężna bryła **katedry św. Jana Chrzciciela**.
Co ciekawe, budowano ją przeszło dwa wieki – od końca XII do XV stulecia, ale masywna wieża, choć dobrze komponuje się z resztą budowli, jest właściwie nowa: wzniesiono ją w 1934 roku w miejscu wcześniejszej neogotyckiej z XIX wieku.
Koncepcje i pomysły budowniczych zmieniały się i obecnie w romańsko-gotyckiej świątyni można się dopatrzeć zarówno wielu partii wysokiej klasy (późnogotycka attyka, kamienny portal północny czy portal południowy), jak i elementów mniej udanych.
Warto zwrócić uwagę na wiszący nad kratą przy wejściu do prezbiterium piękny XV-wieczny krucyfiks z wyrastającymi z niego pąkami i kwiatonami, równie stare stalle, późnogotycki tryptyk – ołtarz główny, bogato zdobioną barokową ambonę, gotycką granitową chrzcielnicę otoczoną kratą z epoki baroku czy Cudowny Obraz Pana Jezusa Brzozdowieckiego, który trafił do katedry po drugiej wojnie światowej przywieziony przez przesiedleńców z Brzozdowiec koło Lwowa.

W zakrystii, do której prowadzi romański portal z terakotowymi lwami i głową ludzką, widnieje średniowieczne malowidło przedstawiające dwa skrzydlate smoki ze splecionymi szyjami. Obok dwa kolejne – jeden smok ze skrzydłami, drugi bez.
Najbardziej efektowne są oczywiście imponujące barokowe organy z 1672 roku o doskonałym brzmieniu. Ich fundator, książę Ernest Bogusław de Croy, przyrzekł, że będą to najpiękniejsze organy na

Pomorzu. I słowa dotrzymał. Nad instrumentem składającym się z grających na 47 głosów 3300 piszczałek umieszczono biblijne postacie: po lewej króla Dawida z harfą, po prawej Saula z lirą, a w środku archanioła Michała.

Od pięćdziesięciu lat podczas wakacji w Kamieniu Pomorskim odbywa się **Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej** z udziałem znakomitych muzyków z Polski i zagranicy.

W **skarbcu katedralnym** znajdują się naczynia i szaty liturgiczne, lichtarze, portrety, rzeźby i obrazy. Niestety, obecne wyposażenie to jedynie niewielka część tego, co było tu przed wojną. Większość zbiorów skarbca zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach podczas ewakuacji w 1945 roku.
W kapitularzu mieści się stała wystawa zabytków sakralnych i archeologicznych **Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej**, na której można zobaczyć między innymi skarb z epoki brązu, rękojeść noża wikingów z X wieku, odkrytą w 2011 roku podczas prac archeologicznych przed kamieńskim ratuszem, barokowego anioła chrzcielnego z podkamieńskiej wsi Jarszewo oraz krucyfiks z pochłoniętego przez morze kościoła w Trzęsaczu.

Przy kamieńskiej katedrze zachował się jedyny w Polsce przykatedralny **wirydarz**, który służył niegdyś duchownym jako miejsce medytacji i odprawiania pokuty. W jego krużgankach są wystawione stare płyty

nagrobne pochowanych w świątyni dostojników duchownych, a na środku stoi zapewne romańska chrzcielnica – studzienka z granitu. Rośnie tu licząca pół tysiąca lat tuja, 350-letni dąb i zawsze zielony stuletni wiciokrzew. To naprawdę niezwykłe miejsce.

Katedra wraz z sąsiednią zabudową tworzy Osiedle Katedralne, które w 2005 roku zostało wpisane na Listę Pomników Historii. Obejmuje ono między innymi gotycko-renesansowy **pałac biskupi** (z charakterystycznym wykuszem), który jest siedzibą Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej, ryglową plebanię z zabudowaniami gospodarczymi oraz XVIII-wieczną kurię dziekana, tzw. dwór Kleista. W 1745 roku dziekan kamieńskiej kapituły katedralnej Ewald Jürgen von Kleist prowadził w nim eksperymenty z tzw. butelką Kleista, odkrywając zasadę działania kondensatora elektrycznego. W związku z epokowym znaczeniem tego odkrycia w 2013 roku Kamień Pomorski został uhonorowany prestiżowym tytułem „EPS Historic Site" nadanym przez Europejskie Stowarzyszenie Fizyków.

W mieście zachowały się również: gotycki **kościół św. Mikołaja** (ul. Solskiego), fragmenty murów miejskich, fosy oraz **brama Wolińska** (ul. Słowackiego). W przylegającej do niej baszcie mieści się Muzeum Kamieni, a w nim wystawa minerałów, skamieniałości oraz meteorytów.

Kamień Pomorski jest uzdrowiskiem – jeszcze w XIX wieku w okolicy odkryto złoża leczniczej solanki. Druga specjalnością uzdrowiska są zabiegi z użyciem borowiny.

Kamieński **rynek** z pięknie zdobionym średniowiecznym ratuszem leży prawie nad samym Zalewem Kamieńskim. Blisko stąd do najnowszej atrakcji miasta – ukończonego w 2012 roku nowoczesnego **portu jachtowego** na 240 jednostek pływających.

Tuż za miastem, na urwistym brzegu Wyspy Chrząszczewskiej, z wody wyłania się imponujący **Głaz Królewski**. To właśnie od tego kamienia wzięła się nazwa miasta. Przyniesiony przed 14 tysiącami lat przez lodowiec ze Skandynawii szaro-różowy granit ma 20 metrów w obwodzie i 3,5 metra wysokości. Zanim w XIX wieku połupano go na bruk, był trzy razy większy. Legenda mówi, że w 1121 roku książę Bolesław Krzywousty siedział na nim i oglądał defiladę floty podbitych przez siebie Pomorzan.

Informacja turystyczna: Urząd Miejski
ul. Stary Rynek 1
tel. +48 91 382 39 63
promocja@kamienpomorski.pl

Wampir z Kamienia

Sensacją archeologiczną na europejską skalę okazało się odkrycie wiosną 2014 roku, podczas wykopalisk na położonym nieopodal katedry dawnym cmentarzu, nietypowego pochówku mężczyzny. Żył on w XVII wieku, a w jego otwartej szczęce archeolodzy znaleźli kawałek cegły. Stwierdzili, że ktoś wybił nieboszczykowi wszystkie górne zęby. Okazało się też, że kość nogi pochowanego była przewiercona, najwyraźniej po to, aby nie mógł wstać z grobu. Jeśli dodać do tego, że mężczyznę pochowano nieco na uboczu, to pewne jest, że był to tzw. pochówek wampiryczny – zmarłego najwyraźniej podejrzewano o złe moce i przy pochówku starano się „wampira" w jakiś sposób unieszkodliwić.

Z Kamienia Pomorskiego można skierować się nad morze, a potem na wschód.
Warto odbić nieco na zachód, do ***Dziwnowa****, gdzie stoi ciekawy* ***most zwodzony*** *z lat 50. ubiegłego wieku. Od 2012 roku wabi turystów wyjątkowa atrakcja Pomorza Zachodniego –* ***Park Miniatur Latarni Morskich w Dziwnowie****. W niewielkiej nadmorskiej wsi* ***Pustkowo*** *powstała w skali 1:1 replika osławionego krzyża stojącego na szczycie* ***Giewontu*** *w Tatrach. W* ***Trzęsaczu*** *można obejrzeć słynne resztki pochłoniętego przez morze* ***średniowiecznego kościoła****. Tutejsze urwiste brzegi są mekką paralotniarzy. W pobliskim* ***Niechorzu*** *warto wspiąć się na 62-metrową* ***latarnię morską*** *z lat 60. XIX wieku.*

Trzebiatów - 80 km

nazwa z mapy Lubinusa: Treptow

Na grafice widać, że dostępu do Trzebiatowa broniły wzmocnione czatowniami średniowieczne mury. Po lewej, prawie na samej krawędzi panoramy widnieje zachowana do dziś cylindryczna baszta Kaszana. Doskonale widoczna jest dominująca nad miastem bryła kościoła Mariackiego. Zaznaczono również położony nieco na lewo od kościoła ratusz z wieżyczką i schodkowymi szczytami. Po prawej (pod smugą dymu z komina) uwieczniono nieistniejącą już bramę Kołobrzeską i most nad Regą. Przed mostem, na wyspie stoi zamek, również niezachowany do dziś.

To całkiem małe miasteczko, ale za to z bogactwem wysokiej klasy zabytków. Nieprzypadkowo zwane jest Kazimierzem Północy.

W średniowieczu Trzebiatów był miastem ludnym i bogatym, a Rega w owych czasach żeglowna – miasto miało u ujścia rzeki własny port, a handel morski przynosił mieszczanom wielkie zyski. Nad zabudową dominuje imponująca bryła gotyckiego **kościoła Mariackiego** z pierwszej połowy XIV wieku (ul. Jana Pawła II). Dobrze ją widać także na widoku miasta z mapy Lubinusa. Choć do Bałtyku jest stąd

10 kilometrów, 90-metrowa wieża świątyni przez wieki dobrze sprawdzała się jako punkt orientacyjny dla rybaków. Jeden z kościelnych dzwonów, pochodzący z 1399 roku, zalicza się do najstarszych w kraju, zaś ważący aż 3,7 tony kolejny **dzwon zwany „Marią"**, z 1515 roku, jest jednym z większych w Polsce. We wnętrzu świątyni pozostały gotyckie i renesansowe płyty nagrobne, dwa barokowe epitafia oraz renesansowe stalle.

Nieprzypadkowo Trzebiatów jest zwany miastem czterech wyznań. Wyznawcy prawosławia modlą się w gotyckiej **kaplicy św. Ducha** (ul. Daszyńskiego). Pierwotnie była to kaplica szpitala prowadzonego przez Bractwo św. Ducha. W 1534 roku miało w niej miejsce historyczne wydarzenie – obradujące tu Stany Pomorskie uchwaliły wprowadzenie luteranizmu na Pomorzu.

W mieście znajduje się także ewangelicko-augsburski **kościół św. Jana** (ul. Żółwia) z początków XX wieku oraz należąca do grekokatolików niewielka gotycka **kaplica św. Gertrudy** (ul. II Pułku Ułanów) – dawniej funkcjonowała tu lecznica i dom starców.

W rynku stoi chyba najładniejszy **ratusz** na całym Pomorzu Zachodnim: czworoboczny, z drewnianą wieżą i herbem miasta. Niewielka część jego murów pochodzi ze średniowiecza, ale obecny kształt budowla zyskała w XVIII wieku. Obok rozciąga się piękny, zadbany ogród. Nieopodal, w narożniku rynku przy ul. Zajazdowej, rzecz niezwykła: **trzebiatowski słoń**. Wyjątkowe malowidło na ścianie kamienicy wykonano w XVII wieku techniką sgraffito. Polega ona na nakładaniu na siebie kolejnych warstw tynków różnego koloru, a potem zdrapywaniu ich. Słoń, zapewne tresowany, podnosi trąbą miecz; obok

artysta umieścił postać poganiacza. Zwierzę wygląda nieco karykaturalnie – ma stanowczo za małą głowę, ale za to bardzo długą trąbę. Zapewne jest to ten słoń, którego niegdyś oprowadzano po okolicy. Pastor z pobliskiej wioski Sarbii (istniejącej do dziś) w księdze parafialnej pod datą 1639 zapisał: „(...) Jesienią tego roku oprowadzano po okolicy niezmiernie wielkie zwierzę – słonia, który widziany był w Trzebiatowie (...). Spraw Boże, aby te niezwykłe zwierzęta nie uczyniły naszej ojczyźnie nic złego".

Z zabytkowych kamienic Trzebiatowa najefektowniej prezentuje się secesyjna **kamienica Pod Wieżyczką** (ul. Wojska Polskiego 39), ozdobiona płaskorzeźbami łabędzi i zegarem słonecznym.

W zakolu odnogi Regi, Młynówki, wznosi się duży XVII-wieczny klasycystyczny **pałac** (ul. Wojska Polskiego 67), obecnie siedziba ośrodka kultury. Ciekawe, że pod koniec XVIII wieku mieszkała tu u boku męża, pruskiego arystokraty, księżniczka Maria z Czartoryskich Wirtemberska. Rezydował w nim też generał Gebhard von Blücher, bohater wojen napoleońskich, uczestnik bitwy pod Waterloo, znany z męstwa, niespożytej energii oraz dziwactw. We wnętrzach wiszą reprodukcje obrazów sławnego amerykańskiego ilustratora i malarza Lyonela Feiningera, który był zafascynowany Trzebiatowem. Można ponadto obejrzeć rekonstrukcję XIX-wiecznego mieszczańskiego salonu oraz sprzęty i stroje zarówno mieszkających tu niegdyś Niemców, jak i przesiedlonych w te strony po drugiej wojnie Łemków.

Ciekawe są tutejsze **mosty na Regą**. Ten stojący nieopodal kościoła Mariackiego, powstały w latach 1895–1905, jest być może najstarszym w Zachodniopomorskiem. Kamienna budowla, zbudowana bez cementu i stali, do złudzenia przypomina mosty starożytnych Rzymian. Dziesięć lat młodszy drugi most (ul. Dworcowa) tylko udaje kamienny, bo nowoczesna, żelbetowa konstrukcja ukrywa się pod kamiennymi płytami. Zdobią go płaskorzeźby delfinów.

Autorka Malwiny

Maria z Czartoryskich Wirtemberska (1768–1854) była osobą pełną uroku i sentymentalną, zafascynowaną poezją. W 1784 roku rodzice wydali ją za księcia Fryderyka Ludwika von Württenberg, którego wujem był sam król pruski. Młodzi zamieszkali w Trzebiatowie, gdzie stacjonował pułk księcia. Marię odwiedzał tu brat, książę Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861), późniejszy prezes Rządu Tymczasowego podczas powstania listopadowego i lider emigracyjnego ugrupowania Hotel Lambert. Małżeństwo okazało się nieudane, Ludwik zaniedbywał małżonkę. W dodatku podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1793 roku służący w wojsku polskim książę dopuścił się zdrady. W efekcie Maria wystąpiła o rozwód, przez co straciła jedynego syna. Od tej pory mieszkała w Puławach i Warszawie, gdzie prowadziła salon literacki. Zajmowała się też działalnością charytatywną. Była autorką *Opowiadania o dwóch księżniczkach, Herminé i Phébé.* Sławę przyniosła jej *Malwina, czyli domyślność serca* (wyd. 1816), pierwsza polska powieść psychologicznoobyczajowa. Ostatnie lata życia pisarka spędziła w Paryżu, u brata. Spoczywa w mauzoleum Czartoryskich w Sieniawie.

Warto zapuścić się na położoną nieco na uboczu ulicę Kilińskiego. Przy posesji nr 83 stoi **krzyż pokutny**, dokładnie w miejscu, gdzie w 1544 roku zginął młody szlachcic Jakub Wacholz, zamordowany prawdopodobnie przez własnego pachołka.

Krzyże takie fundowali w ramach zadośćuczynienia mordercy lub ich rodziny. Jest wykuty z gotlandzkiego piaskowca (na Pomorze trafiał jako balast statków), zwieńczony kołem z liśćmi koniczyny, z nadal widocznym napisem, który w tłumaczeniu brzmi: Jakub Wacholz oczekuje łaski od Boga", oraz herbem Wacholzów, baranią głową.

Biuro Informacji i Turystyki
F.U.H „Tara-Tur"
ul. Witosa 9a
tel. +48 91 387 24 45
trzebiatowska1@op.pl

Gryfice - 101 km

nazwa z mapy Lubinusa: Griffenberge

Otoczone niezbyt wysokimi murami miasto jest ukazane zza rzeki Regi, którą przecina most. W okolicach mostu widać młyny. Po lewej stronie grafiki umieszczono kościół Mariacki z wysoką wieżą. Na prawo od niego (pod napisem Griffenberge) wznosi się ratusz z sygnaturą zwieńczoną cebulowatym hełmem. Na prawym skraju grafiki znajduje się brama Wysoka, a po jej prawej stronie brama Kamienna oraz cylindryczna baszta Prochowa. Nazwa miasta, podobnie jak kilka innych, nawiązuje do herbu i nazwy dynastii Gryfitów.

Każdy miłośnik kolei wie, że Gryfice mogą pochwalić się wspaniałą kolekcją zabytkowych wąskotorowych parowozów. Poza tym to powiatowe miasto nad Regą może szczycić się pięknymi średniowiecznymi budowlami.

Gryfice, podobnie jak Trzebiatów, w średniowieczu żyły z żeglugi na Redze. Z czasów potęgi miasta zachował się XIV-wieczny **kościół Mariacki** (ul. Niepodległości). Wieżę świątyni zdobią efektowne blendy (ślepe okna). Podobno maszkarony na dzwonnicy to wizerunki robotników, którzy zginęli podczas budowy świątyni. We wnętrzu

zwraca uwagę wczesnobarokowy ołtarz ze sceną ukrzyżowania i neogotycka polichromia. W mieście przetrwały też fragmenty **murów obronnych** z **basztą Prochową** (ul. Nabrzeżna) oraz dwie bramy. **Brama Kamienna** (ul. Kamienna Brama) po zniszczeniach otrzymała renesansowy wystrój, zaś **brama Wysoka** (ul. Wysoka Brama) zachowała gotycki charakter. W tej ostatniej mieści się Muzeum Miejskie. Na tutejszym cmentarzu stoi niewielka gotycka **kaplica św. Jerzego** (ul. Broniszewska), która niegdyś służyła pacjentom szpitala.

Gryfice słyną z jedynej w Polsce **kolekcji zabytkowych wąskotorowych parowozów** (ul. Błonie 2), jeżdżących po torach o szerokości 1 metra. Niektóre z nich jeszcze w latach 70. zeszłego wieku kursowały po Pomorzu Zachodnim. Niestety, z 594 kilometrów czynnych po wojnie tras dziś został tylko 42-kilometrowy odcinek z Gryfic do Pogorzelicy. Latem turystów wozi nim stylowa ciuchcia.
Szczególnie interesująca jest maleńka lokomotywa z wysokim, lejkowatym kominem, wyprodukowana w Berlinie w 1921 roku. Moc miała mniejszą niż niejeden współczesny samochód osobowy – 70 KM. W eksponowanych parowozach zazwyczaj jest tylko jedno miejsce – dla maszynisty. Pomocnik i tak nie miał czasu siedzieć, bo prawie cały czas sypał węgiel do paleniska, a podczas postoju uzupełniał zapasy i dolewał wodę do zbiornika. Kilka maszyn powstało w słynnej swego czasu szczecińskiej stoczni Vulcan.

Muzeum to nie tylko parowozy. Jest tu również obciążany kamieniami i pchany z prędkością pięciu kilometrów na godzinę pług śnieżny, jest podbijarka, czyli wyrafinowania technicznie samojezdna maszyna do naprawy torów, oraz wagon-polewaczka do niszczenia chwastów na torach. Do tego dochodzą wagony towarowe z 1910 i 1917 roku, przedwojenne wagony pasażerskie, wagon cysterna z lat 50., drezyna oraz rumuńskie wagony pasażerskie z lat 70.
Nad rzeką zachowały się malownicze zabudowania XIX-wiecznego, nieczynnego już **młyna**. Do brzegu rzeki przylega współczesny ogród japoński. Obok niego rzekę przecina **most z 1911 roku** (ul. Nadrzeczna), który zdobią wielkie kamienne gryfy oraz płaskorzeźby chłopców dosiadających ryb o wielkich paszczach.

Spływ Regą

Licząca 168 kilometrów Rega jest najdłuższą po Wiśle polską rzeką wpadającą do morza, a także pięknym szlakiem kajakowym: dość łatwym, w sam raz nadającym się na rodzinne spływy. Ponieważ po 1989 roku miejscowości leżące nad rzeką otrzymały oczyszczalnie, woda w Redze jest już na tyle czysta, że żyją w niej nawet wrażliwe na zanieczyszczenia raki i łososie. W ostatnich latach w Płotach, Gryficach, Trzebiatowie i Mrzeżynie zbudowano stanice wodne, gdzie kajakarze za darmo mogą cumować, rozbijać namioty i korzystać z gorącego prysznica.

Informacja Turystyczna
ul. Wysoka Brama 1
tel. +48 91 384 29 92

Z Gryfic można skierować się na zachód. Przejeżdżając przez ***Golczewo****, koniecznie trzeba zwiedzić* ***wieżę Zamkową****. Cylindryczna, wysoka prawie na 35 metrów (ze zwieńczeniem), co czyni ją jedną z najwyższych na Pomorzu wież obronnych. Budowla to pozostałość po stojącym tu niegdyś zamku biskupów kamieńskich. Jej dolna część jest graniasta, górna cylindryczna. Wokół rosną stare dęby i buki.*
Ciekawostką Golczewa są żabki. Przy źródełku na plaży nad jeziorem Szczucze stoi studnia z żabką w koronie na kuli ziemskiej. Rzeźba pochodzi z 1910 roku. Druga żabka (z 1975 r.) stoi na skrzyżowaniu dróg do Przybiernowa i Parłówka. Legenda mówi, że podczas morderczej epidemii mała żabka uratowała mieszkańców, wskazując im źródło zdrowej wody.

Wolin - 152 km - koniec szlaku